

Monika Urbańska

Zapisać się dobrze w pamięci - listy Anny Mostowskiej do Józefa Zawadzkiego

Acta Universitatis Lodzianis. Folia Litteraria Polonica 14/2, 62-71

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Monika Urbańska

Zapisać się dobrze w pamięci – listy Anny Mostowskiej do Józefa Zawadzkiego

Stosunek Anny Mostowskiej (ok. 1762 – przed 1833) do własnej sławy nie jest jednoznaczny. Materiału badawczego do tego zagadnienia dostarczają przede wszystkim szczęśliwie ocalałe listy autorki do wydawcy jej utworów – Józefa Zawadzkiego.

Mostowska jest autorką kilkunastu powieści, wśród których znajdują się jej własne oryginalne dzieła, przeróbki, trawestacje oraz tłumaczenia. Dobra znajomość francuskiego i niemieckiego umożliwiła pisarce lekturę tekstów zachodnioeuropejskich i wykorzystanie ich we własnych utworach.

Zawadzki (1781 – 1838) należał natomiast do najwybitniejszych drukarzy oraz księgarzy XIX w. Odznaczał się umiłowaniem swojej profesji, cenił literaturę, kulturę, naukę. Był światłym, czytany i postępowym człowiekiem. Nie tylko nie bał się konkurencji, ale widział w niej czynnik wpływający na ożywienie życia kulturalnego. Dokładał wszelkich starań, by wzmocnić rodzimy rynek książki, zabiegając jednocześnie o kontakty i współpracę z innymi, także zagranicznymi ośrodkami. Nie ugiął się pod ciężarem licznych trudności – z determinacją i ambicją dążył do wyznaczonych celów. Obsadzał swoją drukarnię kompetentnymi, zaangażowanymi w pracę ludźmi. Promował honoraria autorskie. Działał zgodnie z zasadami rynku kapitalistycznego, pragnąc by z pisarstwa, a także wydawania i dystrybucji książek można było się utrzymać. Czynił również starania o zakładanie nowych bibliotek i czytelni, a także o obniżenie cen książek. Wydawał publikacje w kilkunastu językach z wielu dyscyplin naukowych, wśród których znajdowały się nowości, ale także wznowienia dzieł dawnych i popadających w zapomnienie. W swojej księgarni skupiał literatów oraz śmietankę intelektualną Wilna. Czynił wszystko, by zmodernizować drukarnię, także w sensie technicznym. Nadto, Zawadzki napisał podręcznik geografii powszechnej oraz *Zasady teoretyczne księgarstwa*¹.

Niezaskądź twórczość Mostowskiej spotykała się dotychczas z deprecjonowaniem, krytyką lub ignorancją². Zarzucano pisarce brak talentu i naśladownictwo, odmawiając jej nawet zasługi, za którą niewątpliwie należy jej się

¹ Więcej o Zawadzkim zob. [w:] R. Cybulski, *Józef Zawadzki – księgarz, drukarz, wydawca*, Wrocław 1972.

² Nieprzychylnie oceny dorobku pisarki znajdziemy u J. Gebethnera, który wytyka marny talent pisarki (J. Gebethner, *Poprzedniczka romantyzmu. Anna Mostowska*, Lwów 1918, s. 33), B. Czwońróg-Jadczak akcentującej zbyt wyraźny dydaktyzm powieści Mostowskiej (B. Czwońróg-Jadczak, „Astolda” Anny Mostowskiej jako powieść sentymentalna, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Lublin, vol. I, 7, 1983, s. 96), J. I. Kraszewskiego wskazującego na odtwórczość pisarstwa wileńskiej damy (J. I. Kraszewski, *O polskich romansopisarzach*, [w:] *Wizerunki i roztrząsania naukowe*, Wilno 1936, t. XI, s. 108) oraz Z. Szweykowskiego (Z. Szweykowski, *Rozwój powieści w Polsce*, [w:] *Dzieje literatury pięknej w Polsce*, PAU Encyklopedia Polska, t. XXI, cz. II, s. 569).

pamięć – jest jedną z pierwszych w Polsce autorek powieści grozy (wykorzystującą gotycyzm we wszystkich jego odmianach i mnogości rekwizytów), a ponadto w swych czasach była także jedną z niewielu piszących kobiet.

Krytycy zignorowali fakt, że autorka poszczycić się może bogactwem podejmowanych w swych utworach zagadnień (aczkolwiek dyskutowanych w literaturze już wcześniej). Szeroko traktuje problematykę miłości (między ukochanymi, rodzinnej, patriotycznej), kreśli w swych dziełach wzorce parenetyczne (dobrego władcy, pana, obywatela, plebana, dziecka, matki), promuje wartości chrześcijańskie i utylitarne, penetruje ludzką psychikę, zadając pytania o ponadczasowy problem dobra i zła. Powieści Mostowskiej to pole wielu rozważań filozoficznych i egzystencjalnych. Jej dzieła można uznać za interesujące także ze względów na konkretne rozwiązania twórcze – znajdziemy w nich narrację w pierwszej i w trzeciej osobie, zdarzenia ułożone chronologicznie lub inwersyjnie, formę epistolarną, fabułę opartą na motywie przypadkowo odnalezionego rękopisu, który pomieścił niezwykłą historię, relacje z zasłyszanych bądź też przeżytych osobiście wydarzeń.

Jak wskazuje Agnieszka Śniegucka, Mostowska w *Astoldzie* łączyła powieść pseudohistoryczną, edukacyjną, sentymentalną oraz gotycką z elementami eposu i romansu barokowego. Pisała bądź tłumaczyła powiastki filozoficzne i moralne, „ubierając” je w kostium orientalny, antyczny, biblijny. Umieszczała ich akcję w realiach współczesnych lub historycznych, treści dydaktyczne przekazując w postaci egzemplów i alegorii³. Nie zachowały się do chwili obecnej komedie Mostowskiej oraz kopiersztychy i aryjki, które tworzyła dla ozdobienia swoich powieści, poświadczające jej wszechstronne zainteresowania i zmysł marketingowy.

Z listów Mostowskiej do Zawadzkiego⁴ wynika, że borykała się z problemami finansowymi i te właśnie kłopoty mogły jej dać asumpt do chwycenia za pióro. Natomiast z najstarszej zachowanej korespondencji do tego wydawcy wiemy, iż dbała o swoje interesy i od początku współpracy z nim pilnowała spraw finansowych. Nakład *Moich rozrywek* cieszył się dużą poczytnością i wcześniej zaistniała potrzeba dodruku:

[...] proszę pana Zawadzkiego, aby się chciał ostatecznie ze mną ułożyć względem powieści. Takie dzieło najprędzej i najłatwiej się sprzedaje; możesz W[aszmość] Pan śmiało i do dwóch tysięcy egzemplarzy wybijać, bo nawet każdy ekonom, każdy czytać umiejący człowiek na wsi kupi. Zatem rozumiem, że niewiele żądam, gdy go będą prosić za moją pracę o dwieście (NN 200) egzemplarzy każdego tomiku.⁵

Zawadzki wielokrotnie naciskał Mostowską, by pisała szybciej, posadzając ją nawet o lenistwo. Paradoksalnie, pisarka, która pragnęła upiększyć swoje powieści aryjkami i kopiersztychami rysowanymi pod okiem Jana Rustema, nie przykładała wagi do językowej bezbłędności swoich utworów. Czytanie jej

³ A. Śniegucka, *Zjawy i runy społecznie użyteczne. O problematyce wartości w prozie Anny Mostowskiej*, Łódź 2007, s. 60.

⁴ Przechowywane w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie rękopisy listów o sygnaturach APP 287 oraz ARV 10074.

⁵ Cyt za: T. Turkowski, *Materiały do dziejów literatury i oświaty na Litwie i Rusi*, t. I, Wilno 1935, s. 169. List z 3 września 1805 r.

najwcześniej drukowanych tekstów pozwoliło odkryć w nich liczne błędy stylistyczne i składniowe⁶.

Bogata korespondencja pisarki z Zawadzkiem świadczy o wzajemnym przerzucaniu na siebie odpowiedzialności za błędy w druku. W jednym z listów pisarka z wyraźnym oburzeniem wyrzuca Zawadzkiemu błędy odnalezione w jej debiutanckim dziele, zdając sobie sprawę, iż pierwsze wrażenie, jakie lektura jej tekstów wywrze na czytelnikach, może trwale pozostać w ich pamięci. Mostowska boi się, iż zostanie uznana za pisarkę niskich lotów i tak zaszufladkowana w czytelniczej pamięci. Zdenerwowana autorka zmienia ton wypowiedzi, w stanie silnego wzburzenia zwracając się do wydawcy z pominięciem wcześniej stosowanych, zwyczajowych form grzecznościowych:

Wyznaj, Zawadzki, żeś nie korygował lub korygował niedbale. Ja to silnie czuję, bo pierwszy raz coś mojego na świat wyszło. Pierwsza impresja we wszystkim jest najmocniejsza i choć później podobne błędy nie będą się znajdować, uprzedzona publiczność zawsze zostanie w mniemaniu, że ja mego własnego języka nie umiem [...]. Gdyby tu szło o pieniądze, strata ich pewnie nie byłaby tak bolesna, jak strata reputacji i uchodzić za głupi twór, który porwał się pisać, nie umiejąc. Wybacz mnie, że tak często żal mój wynurzam, ale to stąd pochodzi, że nie ma dnia, gdyby mię ktoś uczony o tym nie gadał. Trzeba więc koniecznie przy erratach coś napisać takiego, co by mię ochraniało od smutnego osądzenia, że jestem głupią.⁷

Mostowska wyraźnie boi się złej sławy, ubolewając nad niestarannym drukiem:

To nieszczęście, że tak się stało na samym wstępie. I bądź W[aszmość] Pan pewien, że to daleko więcej szkodzi mojej sławie, jak jego, bo jeśli były błędy w manuskryptach, można było je wszystkie z łatwością poprawić. A tym łatwiej błędy zecera.⁸

Pisarka prosi wielokrotnie o wydrukowanie errat, widząc w nich nadzieję na zachowanie dobrego imienia:

Jeden ten przykład kładę, abym przekonała W[aszmość] Pana, że niedbałość nie może być rzeczą wybaczoną w druku, bo o drukarzu prędko zapomną, a dzieło na zawsze zostaje. Proszę więc do pozostałych tomów w drukarni koniecznie errata dołożyć.⁹

Bez wątpienia Mostowska pragnie trwale, ale przede wszystkim dobrze zapisać się w pamięci czytelników. W listach¹⁰ i wstępach do swych powieści asekuruje się często, iż teksty jej utworów pozostawiają wiele do życzenia, ponieważ pisane były dla własnej rozrywki¹¹.

⁶ O tym szerzej zob. [w:] M. Urbańska, *Problemy edycji prozy Anny Mostowskiej*, „Literaturoznawstwo”, nr 1 (3), pod red. T. Cieślakowskiej, Łódź 2009, s. 85–95.

⁷ T. Turkowski, dz. cyt., s. 185. Z Wilna, bez daty.

⁸ Tamże, s. 187. Z Wilna, z 29 maja 1806 r.

⁹ Tamże, s. 187. Z Wilna, bez daty.

¹⁰ „Prawdziwie, na wiele się odważam, podając takie dzieciństwa do druku, czuję, że więcej do tego trzeba talentu. Jeśli się znajdzie ktoś, co zgani te powieści, a to aż nadto pewno, że to nastąpi, bo znam dobrze, że niewiele warte, to nie wiem, co się z moją odwagą dalej stanie; jedna rzecz mnie ośmiela, to te powieści, co pan Mostowski wydaje. O, ja nie mam pretensji być autorką, mnie to bawi, może niejedną kobietę – która właśnie tyle będzie miała rozumu, co i ja – także zabawi i na tym mi dosyć. Na miłość boską, żeby tylko nie rozumiano, że ja mam pretensje do autorstwa, bo to by mnie zupełnie dekurażowało”, tamże, s. 171–172. List z Zasławia, z 3 listopada 1805 r.

¹¹ W przedmowie do *Pokuty* czytamy: „Śmiem jednak sobie podchlebiać, iż ta powieść w czytaniu nie sprawi znudzenia; cel mój jest bawić, jeśli ten osiągnę, już jestem kontenta i żadnej innej nie

Nie jest to, oczywiście, prawda. Pisarka potrafiła dobrze kalkulować i zajmować się inwestycją wydawniczą. Rozmawiała z wydawcą swych dzieł z pozycji świadomej swych praw autorki. Lęk Mostowskiej wynikał z faktu, iż w powieściach odkryła liczne błędy przez siebie niedostrzeżone, co więcej – miała świadomość, że oddała wydawcy niesprawdzone brudnopisy:

Cieszę się, że *Strach w Zameczku* znalazł jego aprobatę, lecz widzę, że *Posąg i Salamandra* nie zasługuje na tę samą pochwałę. Nie trzeba obwiniać Wielanda, on pisze jak anioł, lecz może to wina moja, nie odczytywałam pisząc, oddałam mu czarny manuskrypt i łatwo domyśliłam się, że tam tysiąc musi być omyłek i styl jak po grudzie, nic cięższego nie ma jak tłumaczyć z francuskiego. Bądź łaskaw, odeślij mnie ten manuskrypt, będę się starała poprawić go, idzie mi o punkt honoru.¹²

Ton wypowiedzi wileńskiej pisarki zmienia się na bardziej ułożony, gdy zdaje sobie sprawę z własnych uchybień. Prosi go o współpracę i zyczliwe, przyjacielskie wskazanie jej pomyłek, które dostrzeże w jej powieściach:

Odebrałam paczek z manuskrytem i widzę to, o czym byłam przekonana już dawno, że pierwszy rzut pisma powinien być konieczny, a to nawet po kilka razy korygowany. *Posąg i Salamandra* zabierze trochę czasu, nim będzie na czysto przepisany i ustylizowany, bo bardzo źle brzmi – i jeszcze mi się nie zdarzyło tak niedokładnie napisać. Wiele mam wdzięczności W[ielmożnemu] W[aszmós]ć Panu, żeś mnie choć bardzo delikatnym sposobem ostrzegł. Czyń tak zawsze, póki te bajki drukować będziem, a nie tylko, że tym sposobem uniknę krytyki, ale jeszcze styl mój uformuję – i śmieiej potem ważniejsze rzeczy pisać będę mogła. Bądź tedy dosyć dobrym przyjacielem moim, nie leń się do mnie pisywać, a nie omieszkiwaj mnie wyznaczyć kawałki, w których znajdziesz błędy stylu lub konstrukcji, które sam postrzeżesz lub po przeczytaniu jakiej osobie wymowę znającej, osiągnąwszy jego uwagi, donieś mnie, a ja się będę starała poprawić.¹³

Wreszcie, w obliczu mnożących się błędów drukarskich, autorka prosi Zawadzkiego, by wydawał teksty nie pod jej nazwiskiem, lecz jedynie pod inicjałami, stwarzając pozory, iż prośba ta powodowana jest jej skromnością:

Proszę W[ielmożnego] W[aszmós]ć Pana, abyś na czele moich powieści nie kładł mego imienia całkiem, lecz tylko inicjalne litery i tytuł ich najprostszy, bo to wszystko ma minę wielkiej pretensji, co do tych fraszek wcale nie przystoi. Położysz więc tylko tyle: *Powieści Polskie przez J[ąśnie]W[wielmożną] J[ejmo]ści Panią Hrabinę A. z Ks. R. M.*

pragnę nagrody”, zob. A. Mostowska, *Pokuta. Powieść polska*, [w:] tejże, *Zabawki w spoczynku*, Wilno 1809, s. 1. We wstępie do *Stracha w Zameczku* natomiast zaznacza autorka: „Nie posiadam dosyć miłości własnej, abym podchlebiać sobie mogła, żem przyszła do tego stopnia doskonałości, jednak, po przeczytaniu niektórych dzieł takowych, wniosłam, że i moje powieści, lubo są tylko cieniem chwalebnych naszych nowoczesnych autorów tego rodzaju, znajdują jednak kąteczek w załudniowych podobnymi książkami w współczesnych naszych księgozbiorach. Puszczam je więc na świat dla zabawy tych, którzy będą chcieli poświęcić kilka momentów przeczytaniu onych, upraszam jednak moich czytelników, aby daleko od siebie wszelką krytykę odrzucili i chcieli mieć wzgląd na to, że te fraszki były pisane szczególnie dla własnej mojej rozrywki. Nie mając nigdy pretensji do tytułu autorki, ceniąc wartość czasu, którego na użyteczniejsze dla mnie zatrudnienia użyć mogłam, nie przyłożyłam nigdy dosyć pracy, aby im dać przynajmniej tę regularność stylu, której koniecznie wyciągają mniejszej nawet wartości dzieła. Słowem, pisałam niedbale, bo mniemałam, że tylko piszę dla siebie i że te powieści nie będą nigdy przez nikogo czytane. Jeśli ich później ośmielał się wydać publiczności, to tylko w tej szczególnie nadziei, że będzie chciała uważać to dzieło jako fraszkę niegodną zastanowienia roztropnego krytyka, widząc w tym przedsięwzięciu dobrą chęć autorki, która żadnego innego celu nie ma, tylko szczególnie zabawę”, A. Mostowska, *Strach w Zameczku. Powieść prawdziwa*, [w:] tejże, *Moje rozrywki*, t. I Wilno 1806, s. 2.

¹² T. Turkowski, dz. cyt., s. 175. Z Zasławia, 16 listopada 1805 r.

¹³ Tamże, s. 176. Z Zasławia, 9 grudnia 1805 r.

i nic więcej. Spodziewam się, że to jeszcze dość wcześnie będzie, a choćbyś już inaczej wydrukował, to bądź tak grzeczny, tamto wyrzuć, a tak połóż, jak tu wyrażam.¹⁴

W innym miejscu autorka odsłoni swe prawdziwe pobudki nieco bardziej – zwracając się ze swych obaw, świadczących o jej dużej świadomości warsztatowej. Usprawiedliwia się, iż nie planowała wydania swych tekstów. Pierwotnym zamierzeniem przyświecającym jej w trakcie pisania była chęć dostarczenia bliskim przyjemnej rozrywki:

Nie chciałam kłaść mego przezwiska całkiem, bo się okrutnie lękam, aby mnie nie uczyniono honoru krytykować. Ten zaszczyt literacki niech się zostanie dla tych, co mogą się nazwać autorami. Ale ja, która gryzmołę dla mojej zabawy, i która tymi powieściami podobne tylko sobie zabawić potrafię, umarłabym z rozpacz, gdyby mnie w jakim żurnalu wspomniano z intencją wyśmiania mnie, dlatego szczególnie tylko wielkie litery kłaść chciałam. Do tego pierwsze powieści strasznie niedbale pisałam, bo nigdy się nie spodziewałam, aby do druku poszły. Szczególnie były zrobione dla zabawki wieczornego na wsi, w familii, posiedzenia, w których dzieci siostry mojej szczególnie tym bawić chciałam. Kopista mój errornie przepisał, pewną jestem, że tam wiele musi słów brakować i pełno frazesów, gdzie te same wyrazy, często powtarzane, sprawiają styl niezgrabny i przeciwny regułom retoryki, bez czego najpodlejsze pismo znośne być nie może. Oddałam W[ielmożnemu] W[aszmość]c Panu te dwie powieści, nie odczytawszy ich po przepisaniu onych. Przypomniałam sobie tę omyłkę, gdym już do domu powróciła. Teraz, jeśli się wydrukowanie przeciągnie, będziesz mógł mnie ich odesłać, naprawię ich cokolwiek przynajmniej i poprawione mu ich wrócę z *Posągiem* i *Danią*. Mam przyjaciółkę, która ich przepisuje i – jak na kobietę – dosyć dobrze pisze, przynajmniej nie errornie.¹⁵

Mostowska prowadzi swe „interesy” dalej, ulega sugestii Zawadzkiego, by podpisać powieści jej nazwiskiem, asekuruje się jednak sprytnie:

[...] jako redaktor, zrób na czele pisma tego małe objaśnienie, jako ja nie chciałam imienia mego kłaść i że szczególnie na jego naleganie zezwoliłam na to.¹⁶

Wydawca, poirytowany problemami, jakie miał z autorami „czarnych manuskryptów”, sporządził nawet regulamin wydawniczy. Roszczeniowa i kapryśna postawa Mostowskiej (która winiła drukarza o błędy znalezione w edycji, a ponadto nie rozumiała, że zgodnie z umową połowę dochodu ze sprzedaży książek może otrzymać dopiero po całkowitym ich wyprzedaniu), mogła zniechęcić Zawadzkiego do wydawania beletrystyki, bowiem po zerwaniu kontraktu z nią długo nie parał się tego typu wydawnictwami, nie licząc *Baśni tysiąca i jednej nocy*.

Zawadzki usiłował również poddać publicznej dyskusji kwestie związane z rodzimą ortografią, która, od lat nienormowana, nastęrczała mu nie lada wydawniczych trudności:

Z profesji mojej drukarskiej, nie mając sobie zostawionej wolności poprawowania ortografii w rękopisach oddawanych do druku, wydaję spod prasy mojej księgi z odmiennym coraz i niejednostajnym sposobem pisania. Przez wzgląd na niewielką u nas liczbę pisarzy, nie wypada nikogo od takowego rzemiosła odstręczyć, a przetoż wszystko za dobrą przyjmuję monetę, pragnąc jak najusilniej, ażeby te niezgod-

¹⁴ Tamże, s. 176. Z Zasławia, 20 grudnia 1805 r.

¹⁵ Tamże, s. 181. Z Zasławia, 2 stycznia 1806 r.

¹⁶ Tamże, s. 183. Z Zasławia, 2 lutego 1806 r.

ności kiedykolwiek wytoczyły się w pismach publicznych pod sąd powszechny czytelników i stały się przedmiotem uczonych dysput, z czego popolicie wypływa lepsze przedmiotowi ze wszystkich względów przypatrzenie się i wybór prawideł, jakie przedniejsi ustanawiają pisarze.¹⁷

Nie mogąc wywołać publicznej debaty nad problemami polskiej pisowni, Zawadzki ustalił w swej drukarni zasadę wierności manuskryptowi. Czytamy w niej:

[...] reguła, którą drukarze sumiennie zachowywać są zobowiązani, że druk powinien być wierną kpią manuskryptu. W korekcie nieraz zachodziła wątpliwość, czego się trzymać gdy też same wyrażenia i słowa w różnych miejscach odmiennie znalazły się napisane. Mnie należało pierwiej, przed przystąpieniem do druku, przepisać cały manuskrypt, zachowując w całym jego ciągu jego jednostajne i też same reguły ortograficzne, ale potem wypadaloby przesłać dzieło do odczytania autorowi. Z czego nastąpiłaby zwłoka w wydaniu go na świat; a tego nie wypadalo dopuszcząć, zacząwszy już drukowanie. Odległość autora od miejsca, w którym drukuje się dzieło, zawsze prawie bywa przyczyną drukarskich błędów i tę tylko okoliczność na swoją obronę przytoczyć mogę.¹⁸

Konkluzja wielu sporów, jakie miewał Zawadzki z autorami, a przede wszystkim z Mostowską, jest jednoznaczna: wyraźnie napisany rękopis, a następnie, po jego przepisaniu, dokładnie wykonana przez autora rewizja (korekta) pozwalałyby uniknąć przykrych niespodzianek w druku.

Pisarka nie tylko tworzy kolejne powieści, ale także zajmuje się kopersztynchami do powieści, zdając sobie sprawę, że zarówno wartościowa zawartość jej książek, jak i ich piękna oprawa zaowocują szacunkiem dla niej, co więcej, przyczynią się do lepszej sprzedaży kolejnych tomików. Równocześnie w liście do Zawadzkiego zwróciła uwagę na pewną tendencję rynku czytelniczego:

[...] Zamiast paskudztwa robić, lepiej się nie spieszyć, a zrobić, kiedy nie coś bardzo przedniego, to przynajmniej coś ładnego. Dzieła, rodzaju tych powieści, potrzebują ozdób, tak jak złym malowidłem dają piękne ramy. Do tego znam dobrze kochanych naszych współobywateli. Jak pięćset osób kupi złą edycję – to się już bardzo mało znajdzie tych, co później nabędą edycję piękną.¹⁹

Niezwykłą dbałość autorki o walory estetyczne książek potwierdza fakt, iż wymusza na Zawadzkim zmianę rysownika. Rysownik uniwersytecki – Izidor Weiss – sugerowany przez wydawcę jako wykonawca kopersztynchów do książek Mostowskiej, nie uzyskał aprobaty autorki, bowiem nisko ceniła jego talent. Wykonanie kopersztynchów powierzyła cenionemu przez siebie Janowi Rustemowi, u którego sama brała lekcje rysunku²⁰.

Mostowska zabiega, by trzy kolejne tomy²¹ jej powieści wychodziły w pełnej ciągłości, szuka osób prywatnych, które podjęłyby się sprzedaży części nakładu, a w kolejnej partii powieści rezygnuje z umieszczania kopersztynchów, by

¹⁷ Tamże, s. 6.

¹⁸ Tamże, s. 40.

¹⁹ Tamże, s. 180. Z Zasławia, 2 lutego 1806 r.

²⁰ Ostatecznie ani kopersztynchów ani nuty, na których włączeniu do edycji tak autorce zależało, nie zostały włączone do jej powieści.

²¹ Mowa o *Moich rozrywkach* wydanych w Wilnie w 1806 r., w skład których wchodziły: tom I – *Strach w Zameczku; Posąg i Salamandra*; tom II – *Matylda i Daniłło; Cudowny szafir*; tom III – *Zamek Koniecpolskich; Nie zawsze tak się czyni, jak się mówi*.

obniżyć koszty, nadto, w listach ponagla wydawcę do szybszego kolportażu tomów:

[...] I kiedyż W[aszmość] Pan zaczniesz te dzieło przedawać? Nie ma dnia, żeby mi i to także nie powiedziano, że chciano kupić tę książkę, ale dostać nie można, tracimy wiele na tym, bo by już może wszystkie egzemplarze wyprzedane były [...] I spiesz tę edycję, proszę, bo prawdziwie to niezmiernie długo się drukuje.²²

Podobnych problemów dotyczy kolejny list:

[...] Ale za co W[aszmość] Pan tak się opóźniasz z sprzedażą onej? [...] Trzeba było korzystać z pierwszej chęci, nie czekając innych tomów [...] Ale trzeba nam rachunek zrobić, bo W[aszmość] Pan trzy tomy drukujesz – jak mu dała pieniądze niewystarczające na trzy tomy, chyba, że bez kopersztychów – na tyle wyszło. Życzę więc być o tym wszystkim dostatecznie informowana.²³

W trosce o swoje dobre imię, gwarantowane przez dzieła, które „na zawsze zostają”, pisarka zmieniła korektora swych tekstów, wskazując na Kazimierza Kontrymę i informując wydawcę, że jeśli nie zastosuje się do tego wskazania, zerwie z nim kontrakt. Prosi także o wielokrotną – aż do usunięcia wszelkich usterek – korektę powieści.

Mostowska zajmuje się także dokładnymi kalkulacjami finansowymi. Nie zgadza się na skierowanie do druku nowych tomów, dopóki wcześniejsze nie zostaną sprzedane i nie przyniosą zysku – w ten sposób zabezpiecza się również na wypadek, gdyby wydawca zmarł przed ostatecznym finansowym rozliczeniem z nią:

Mam przygotowane powieści na trzy tomy, ale przyznam się W[aszmość] Panu, że mi się nie chce podawać do druku póty, póki te, które są już wydrukowane, nie zostaną sprzedane. Wykalkulowałam, że te dwanaście tomów po złotych sześć, licząc to każdy – mający w sobie tysiąc egzemplarzy, uczyni tomów 12 tysięcy, zatem gdy sprzedane zostaną wyniesie sumę złotych polskich siedemdziesiąt dwa tysiące, z których, licząc po połowie, uczyni na moją schedę trzydzieści sześć tysięcy. Tak wielka suma razem do wyliczenia może podpaść różnym przypadkom. Jesteśmy wszyscy śmiertelni, gdybyś, uchowaj Boże, umarł, na kim bym jej poszukiwać mogła i co za ambaras; gdybym ja umarła, miałbyś przykrości od moich sukcesorów. Zatem pomału trzeba się rozliczać i dzielić się zyskiem wspólnie. Nie chcę, aby się drukowało już zysku, zostającego w rękach W[aszmość] Pana, bo to pociąga ambarasujące rozrachunki, lecz z rąk moich na druk zawsze brać będziesz, póty, póki, według kontraktu, nie wydam tomów dwanaście. A póty na nowe dawać nie mogę, póki mi się pierwszy wykład nie wróci i zysk, przechodzący nieco nowego wydatku na tom czwarty. Wybacz mi, mój Zawadzki, że takich używam ostrożności. Spodziewam się, że na zimę te trzy tomy, co mam, przygotujemy.²⁴

Nakład rozszedł się szybko, przynosząc znaczne zyski – ponad 85 rubli.

Pisarka zajmuje się buchalterią z wielką starannością, natychmiast donosi wydawcy, gdy nie zgadzają się rachunki, pragnąc najskrupulatniej dociec przyczyny błędnego rozliczenia:

²² Tamże, s. 186. Z Wilna, bez daty.

²³ Tamże, s. 187. Z Wilna, 29 maja 1806 r.

²⁴ Tamże, s. 189. Z Wilna, 15 sierpnia 1806 r.

Teraz pokalkulowawszy, że według uznania W[aszmós]ć Pana sprzedałeś tomów dwieście dziesięć, zatem odnieść mi byłeś powinien sześćset trzydzieści. Oddałeś mi pięćset sześćdziesiąt siedem, zatem zostaje jeszcze sześćdziesiąt trzy złotych. Pytam Pana, czy się pomyliłeś, żeś mi ich nie odniósł, bo oczywiście widać, żeś źle rachował.²⁵

Mostowska zabiega o połowę całkowitego zysku z edycji poszczególnych powieści. Co ciekawe, pisząc do Zawadzkiego, autorka nie wypowiada się już jak dawniej, gdy tłumaczyła się ze swoich błędów i utrzymywała z uporem, że tworzy tylko amatorsko i dla rozrywki, tym razem ze stanowczością argumentuje swoje racje, dochodzi swego, kładąc nacisk na wartość swej pracy i umiejętności:

Co zaś się tyczy procentu, ten do mnie nie należy, bo tego nie ma w kontrakcie wymienionego. Pracę pisać, nie mogąc być połówką [pracownikiem za pół wynagrodzenia], w równoważności z drukowaniem i fatygą sprzedania. Zysk całkowity z połowy do mnie powinien należeć, taka nasza była umowa. W[aszmós]ć Pan podniosłeś się sprzedawać i drukować, ja nie wiem, czyś się kiedy takową pracą zatrudniał, ale najmniejsze dzieło wiele wyciąga czasu i niewczasu i nieraz głowa ciężko boli, aby tak pisać, żeby nie tylko z korektą języka, ale z pożytkiem dla czytelnika. A gdy dalsze dzieło moje drukować będziesz, obaczysz w *Astoldzie*, że aby taką powieść napisać, trzeba było wiele czytać, wiele gryzmolić, aby to potrafić.²⁶

Mostowska pragnie także dobić z Zawadzkiem targu i sprzedać mu niedrogo swoje komedie i tragedie. W ostateczności, gdyby wydawca odmówił, planuje wydrukować je na swój koszt i odsprzedać. Gdy natomiast wydawca spóźnia się znacznie z oddaniem należnej jej części zysku, grozi mu odwołaniem się do wymiaru sprawiedliwości:

Z największym podziwieniem usłyszałam z ust pana Krzyżańskiego, który mi powiedział, że W[aszmós]ć Pan mnie nie rozumiesz: oto jasno się tłumaczę i proszę o oddanie mi pieniędzy łożone na druk i zysk. To musi być bardzo pamiętno W[aszmós]ć Panu, że mnie ledwo kilkaset złotych dotąd oddałeś, a że wydrukowanie jednego katechizmu jest bagatela, ile, że tylko czterdzieści egzemplarzy wybitych. Już półtora roku czekam, ginie mnie procent: czas tę historię skończyć lub mnie przymuszysz W[aszmós]ć Pan do rygoru prawa. Czekałam cierpliwie do kontraktów – już się odbyły, więc o zapłacenie upraszam.²⁷

Pisarka dba również o reklamę swych tomów. Sama w tej sprawie monituje wydawcę:

Trzeba tom trzeci zaafiszować, bo nikt o nim nie wie i już mnie się pytano o niego.²⁸

Gdy idzie o kwestie finansowe i sprawę dla Mostowskiej najwyższej wagi – jej dobrego imienia u czytelników obecnych i przyszłych – autorka odznacza się rzeczowością i nieustępliwością, której nie powstydziliby się wówczas mężczyźni. Prowadzi z wydawcą partnerskie pertraktacje, walczy o swe racje,

²⁵ Tamże, s. 190. Z Wilna, 6 września 1806 r.

²⁶ Tamże, s. 191. Z Wilna, 7 września 1806 r.

²⁷ Tamże, s. 193. Bez miejsca i daty, wiosna 1807. Zawadzki był pionierem w kwestii honorariów autorskich, uzależniając stawki od możliwości zysku. W przypadku powieści grozy w ówczesnych czasach dobra sprzedaż była niemal pewna.

²⁸ Tamże, s. 189. Z Wilna, 15 sierpnia 1806 r.

rozwija się jako pisarka, ćwiczy także rysowanie pod okiem mistrza, chwytą się nowoczesnych metod promocji swych dzieł, utrzymuje się sama – można by ją zatem uznać za emancypantkę.

Zaakcentować należy, iż w czasach wileńskiej damy pisarstwo nie było zajęciem popularnym wśród kobiet. W ówczesnej mentalności najważniejszym obowiązkiem płci pięknej było wychowanie dzieci i prowadzenie domu. Szczęśliwie, Mostowskiej udało się godzić zadania gospodyni i pisarki, o czym donosiła z satysfakcją:

Tu nie idzie o bagatelę, trzeba pracy ciągłej, a to, kiedy gospodynią domu zatrudniona jestem rządem, interesami, ciągłym doskonaleniem się w malarskiej sztuce i, często przeszkodzone przybyciem natrętnych gości, których bawić trzeba lub układem nudnych procederów, których mam kilka. Jednak od wyjazdu mego napisałam powieść oryginalną i długą wytłumaczyłam, a co większa, że blisko sto mil ujechałam, byłam u rodziny, do domu powróciwszy, tysiąc rzeczy znalazłam do robienia i poprawienia, jak zwykle bywa, gdy dług gospodyni nie było.²⁹

Traktowanie pisarstwa jako sposobu na zarobkowanie nie było jeszcze w czasach Mostowskiej popularne, co więcej, w środowiskach szlacheckich uznawano je nawet za zajęcie nieco nieliczące z ich statusem społecznym.

Inny był natomiast status wydawców – wydawnictwa funkcjonowały dobrze, ciesząc się popularnością, zwłaszcza firma szczyłającego się renomą i znanego wydawcy, jakim był Zawadzki. Dostosowywał swą ofertę do upodobań czytelników, zapotrzebowań rynku, dostarczając odbiorcom szeroki wybór (kilkaset pozycji najbardziej znamienitych autorów) książek naukowych oraz modną i rozczytywaną beletrystykę (ogółem ponad 850 tytułów). Trafiając ze swymi tekstami do wileńskiej drukarni Zawadzkiego, wybrała Mostowska jeden z najlepszych ówczesnych adresów wydawniczych.

Zawartość listów wileńskiej pisarki świadczy o tym, że zdawała sobie sprawę, iż miano autora to zobowiązanie nie tylko w stosunku do obecnych czytelników, ale także wobec potomności. Zabiegi wokół wydania własnych powieści w jak najlepszej postaci to dominanta listów Mostowskiej do wydawcy. Wiele miejscach na kartach swej korespondencji poświęciła również wywalczaniu należnego jej wynagrodzenia, traktując pracę twórczą nie tylko jako zadanie utylitarne (tu zaliczyć należy ambicje autorki, by czytelnika edukować i bawić), ale także jako sposób osiągnięcia niezależności finansowej.

Pisarce nie brakowało ambicji – dobry wydawca, znakomity rysownik, skrupulatny korektor – oto przykłady trafnych i przemyślanych wyborów autorki. Mostowska coraz więcej wymagała także od siebie, dając do druku ambitniejsze teksty – tragedie i komedie, choćby nawet Zawadzki nie był nimi zainteresowany i z własnych funduszy musiałaby pokryć koszty druku. Zapewne nie chciała pozostać w pamięci kolejnych pokoleń jako autorka tekstów pisanych i czytanych jedynie dla rozrywki. Niestety, do dziś żaden z jej „poważniejszych” utworów nie zachował się. Mimo to zapisała się jako kobieta niezwykła – rzadki przykład ambicji pióra i wyczucia artystycznego wśród

²⁹ Tamże, s. 170. Z Zasławia 3 listopada 1805 r.

kobiet z przełomu XVIII i XIX w. Jak wskazuje Jan Gebethner, Mostowska walczyła o wyższą, równą mężczyznom pozycję kobiety w życiu społecznym³⁰.

Summary

Anna Mostowska's literary works was unjustly depreciated. In Mostowska's texts, we can find all genuine problems of the Enlightenment, philosophical and existential considerations.

Mostowska's ambition was to be membered. That's why she improved her style, published with the most prominent editor, Joseph Zawadzki, and demanded careful proof-reading from the publisher.

She was an advocate of women's rights. She fought for women's status in social and literary (equal to men's). She earned her living by writing although her work wasn't popular with the nobility. Letters to Zawadzki testify her uncommon personality. We will discuss this problem in the study.

³⁰ J. Gebethner, *Poprzedniczka romantyzmu. Anna Mostowska*, Kraków 1918, s. 140.